POLSKA

Nr. 31

Pieśni w obyczaju Ludu Polskiego



Ludowe melodie polskie są niezwykle wdzięczne i miłe. Polskie pieśni i tańce ludowe należą do najbardziej uroczych pieśni i tańców wszystkich narodów

Czar naszej pieśni ludowej

Niezaprzeczony urok tkwi w naszej pieśni — w pieśni ludowej przede wszystkim. Boć przecie nie w pieśni mieszczańskiej, ani szlacheckiej, ale właśnie w ludowej najwspanialej i najpełniej objawił się artyzm narodu. Słuszne tedy i jakże wymowne słowa padły z ust Norwida, że... „największym prosty lud poetą i największym prosty lud muzykiem".

Zapewne, do naszej pieśni ludowej docierały na przestrzeni stuleci w mniejszym lub większym stopniu wpływy m. in. pieśni mieszczańskich bądź szlacheckich. Ale z drugiej strony fakt do dziś już stwierdzony, że i pieśń ludowa oddziaływała silnie na proces tworzenia się odmiennych od niej pieśni.

Uwagi to zresztą marginesowe, chodzi nam tu bowiem o podkreślenie urzekającego piękna, jakie cechuje polską pieśń ludową o zaznaczenie, iż pieśń ta jest chlubą i dumą naszą, jest jednym z najtrwalszych i najbardziej imponujących dokumentów naszej odrębności psychicznej i uzdolnień muzycznych. To przecież wymowne, że polska pieśń ludowa od dawna zwracała żywą uwagę obcych, że była przedmiotem entuzjazmu i zachwytu naszych bliższych i dalszych sąsiadów. Słynny swego czasu uczony niemiecki Daniel Schubart, poznawszy nasze pieśni ludowe, tak o nich pisze: „Ludowe melodie tego narodu (t. j. Polaków) są tak majestatyczne a przy tym tak wdzięczne, iż naśladuje je cała Europa. Ich pieśni i ich taniec należą do najbardziej uroczych spośród pieśni i tańców wszystkich narodów..."

Europa istotnie w dużej mierze czerpała ze skarbnicy naszej pieśni i muzyki. Ale nie tylko w wieku XVIII. — Znacznie wcześniej, bo już w XVI i XVII stuleciu możemy zjawisko to zaobserwować. Oto kilka ciekawych w tym względzie przykładów. W XVI wieku dużą popularność pozyskują tańce polskie, m. in. w Szwajcarii, a około 1700 r. niemal każda melodia, każdy taniec szwedzki nosi nazwę „polska", „polske dans".

Nie małą popularnością cieszyła się nasza muzyka wśród kompozytorów niemieckich i włoskich, którzy, urzeczeni jej pięknem i odrębnością rytmiki, pisywali swego czasu utwory w „polskim stylu".



Od XIV wieku datują się w Polsce przedstawienia szopki betlejemskiej w kościele. Później przedstawienia te urządzano poza kościołem, a nawet zespoły ministrantów, t. zw. kolędnicy, obnosiły szopkę po domach.

Cudzoziemcy nie tylko pieśniami naszymi się zachwycali, ale również je zbierali. Tak uczynił w ubiegłym stuleciu Niemiec dr. Juliusz Roger, który, rozmiłowany w polskich pieśniach ludowych, zgromadził ich ponad 500, wydając je w Wrocławiu w r. 1863 p. t. „Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Śląsku".

Bogata jest polska pieśń!

Drugą charakterystyczną cechą naszej pieśni ludowej — to jej niezwykłe bogactwo. I znów powołujemy się w tym względzie na opinię obcych, którzy jednogłośnie twierdzą, iż Polska w zakresie śpiewu ludowego zajmuje jedno z naczelnych miejsc wśród narodów europejskich. Takie zdanie wygłosił m. in. znakomity muzykolog niemiecki H. Kretschmar. Na jakiej podstawie ugruntowane zostało tego rodzaju przekonanie? Na opublikowanych dotychczas zbiorach naszych pieśni ludowych. W pierwszym rzędzie na bezcennych materiałach, zgromadzonych przez naszego sławnego badacza, Oskara Kolberga; zdołał on zebrać przeszło 10 tysięcy melodyj!

Mimo nieustannej akcji zbieraczy, trwającej od wielu dziesiątków lat, daleko jeszcze do całkowitego spisania wszystkich pieśni Ludu Polskiego. Polska pieśń odznacza się przy tym bogactwem odmian, bo jest wyrazem różnorodnych i tak niezmiernie ciekawych dzielnic: Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Krakowskiego, Podhala, Huculszczyzny, Wołynia, Polesia, Wileńszczyzny itp. Ileż więc barw, jakaż rozległa skala nastrojów przewiewa się poprzez naszą pieśń ludową! Chłońmy te barwy nieustannie, barwy żywe i gorejące, w których pulsuje pełne życie duchowe narodu!

Wkraczamy w polski rok obrzędowy

Znaczna ilość naszych pieśni łączy się ściśle z pewnym tylko obrzędem — by tylko wspomnieć o najważniejszych — z obrzędem bożenarodzeniowym, noworocznym, wielkanocnym, zaduszkowym itd.

Wkraczamy w polski rok obrzędowy...

Hej, kolęda, kolęda...

U wrót polskiego roku obrzędowego stoi kolęda, pieśń, która zajmuje zupełnie wyjątkową pozycję w naszym bogatym folklorze literacko-muzycznym. Kolęda polska zadziwia przede wszystkim wybitną muzycznością tekstu oraz serdecznym tonem melodii. To jest jedna z jej cech zasadniczych. Oto kilka przykładów owej muzyczności, zaczerpniętych ze starych naszych kolęd:

„Ptaszki w szopę się zlatują
Jezusowi przyśpiewują.
Słowik zaczyna dyszkantem,
Szczygieł mu dobiera altem,
Szpak tenorem krzyknie czasem,
A gołąbek gruchnie basem" (itd.)

*

„Zbiegliśmy zaraz do szopy,
Uściskaliśmy Mu stopy:
Jam dobył fujary, a Kuba rogu,
Graliśmy co żywo na chwałę Boga...
Jacek chudy zagrał w dudy,
A my w taniec koło budy:
A ty też Michale, zagraj na flecie,
Za to kolędę dobrą weźmiecie..." (itd.)

Fragmenty te uwydatniają zarazem inną cechę większości polskich kolęd: ich nutę nawskroś swojską, rodzimą, ich zgoła swoisty humor.

Kolęda nasza zawdzięcza swą odrębność w nie małym stopniu tanecznej formie mazura, krwistego oberka, krakowiaka czy dostojnego poloneza. By nie cytować wielu przykładów, zaznaczamy jedynie, że rytm polonezowy posiada m. in. jedna z najpopularniejszych i najstarszych kolęd polskich: „W żłobie leży", ponoć... tańczona w dawnej Rzeczypospolitej w okresie balów karnawałowych. Szczegół ten podaje w swej „Historii" Adam Naruszewicz, pisarz i poeta czasów stanisławowskich.

Poza kolędami organicznym elementem świąt Bożego Narodzenia jest zwyczaj przedstawień szopkowych. Datuje się on w Polsce od XIV stulecia.

Przez dłuższy czas przedstawienia owe odbywały się wyłącznie w kościołach; na skutek jednak zakazu władz duchownych przeniesiono je poza świątynie. Odtąd tworzy się na polskich ziemiach specjalny typ szopki — t. zw. przenośnej, szopki o cechach wyraźnie regionalnych. Powstały szopki: warszawska, krakowska, lubelska, radomska, kaliska, łowiecka, siedlecka itp.

Tradycja ta dziś jest niestety na wymarciu.

Zapusty

Okres od Nowego Roku do Środy Popielcowej — to Zapusty, niezmiernie hucznie ongiś w Polsce obchodzone. Jedną z atrakcyj tego okresu był kulig, któremu towarzyszyły zawsze barwne, wymyślne zabawy mas-

karadowe. Oto, co pisze o kuligu i związanych z nim zwyczajach pamiętnikarz z czasów saskich. Andrzej Kitowicz: „Tak na kuligu, jako też i bez niego w kuse dni zapustne (tak albowiem nazywano ostatnie trzy dni zapustne), przystrajali się i przekształcali w różne figury: mężczyźni za żydów, za cyganów, za chłopów, za dziadów. Niewiasty podobnież za żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewki, udając mową i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brali".



W Palmową Niedzielę

Oczywiście i zapusty mają swe pieśni, nieliczne wprawdzie, ale charakterystyczne. Poznajmy jedną z nich. Pochodzi ona z Wielkopolski: Zwie się „podkoziołek"*):

A trzeba dać podkoziołek, trzeba dać,
Dobrze było cały roczek ubadać
Potrzeba dać konikowi siemienia,
Ażeby go ta dziewka przyjęła.
Nie będę ja podkoziołek dawała,
Nie wiele ja przed graczykiem stawała.

Piosnkę tę śpiewa podochocona młodzież wiejska w karczmie w ostatni wtorek mięsopustny. A w wieczór ów — według wierzeń ludowych — stoi diabeł za drzwiami karczmy i spisuje wychodzących z niej po północy.

*) „Podkoziołek" — to lalka, pod którą tańczące w karczmie dziewczęta muszą kłaść pieniądze na wspólną z chłopcami pijatykę.



Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja, Alleluja!

Pieśni wielkopostne i wielkanocne

Pieśń wielkopostna jest może najpełniejszym odbiciem żarliwości religijnej Ludu Polskiego. Rodzaj tej pieśni spotykamy już w naszej średniowiecznej literaturze. W ciągu następnych stuleci narastać będzie ona ilościowo.

Swoiste i jakże pełne mocnych, lirycznych akcentów jest piękno polskiej pieśni wielkopostnej — pieśni od wieków rozbrzmiewającej zarówno w małych, drewnianych kościołkach wiejskich, jak w wielkich świątyniach.

Do szczególnie rozpowszechnionych pieśni wielkopostnych należą: „Wisi na krzyżu", „Gorzkie żale przybywajcie", „Ludu mój, ludu" oraz „Jezu



Procesja rezurekcyjna

Chryste, Panie miły". Ta ostatnia jest to pieśń o niezwykle pięknej i wzruszającej melodii i nie mniej wzruszających słowach. Prostota formy łączy się tu istotnie z wyjątkowym napięciem uczucia:

„Pan wyrzekł ostatnie słowa,
Zwisła mu z ramienia głowa.
Matka przed nim frasobliwa,
Stoi prawie ledwie żywa.

Piętno religijnej powagi noszą również pieśni wielkanocne. Jedna z nich, zaczynająca się od słów: „Chrystus zmartwychwstan jest" — to nader cenny zabytek polskiej liryki religijnej (pochodzi z XIV stulecia).

Specjalną grupę w pieśniach wielkanocnych zajmują t. zw. pieśni dyngusowe. Jak już nazwa wskazuje, śpiewane są one w II-gi dzień Świąt Wielkanocnych, na który przypada starożytny zwyczaj, zwany „śmigusem", „lejką", lub też „oblewanką". Według wspomnianego wyżej pamiętnikarza Kitowicza zwyczaj ten pochodzi z czasów jerozolimskich, kiedy to oblewaniem wodą straż rzymska rozpędzała gromadzące się tłumy żydowskie.

W związku z pieśniami dyngusowymi warto zanotować pewien ciekawy szczegół obyczajowy, właściwy tradycji niektórych dzielnic Polski. Oto na Mazowszu i w Sandomierskim w drugie Święto Wielkanocy chłopcy wiejscy chodzą z t. zw. „kogutkiem", ciągnąc go od chaty do chaty. Podczas tego obchodu śpiewają następującą pieśń:

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie.
Jezu, Jezu i Maryja,
Wielka nas tu kompanija.
Wielki Czwartek, Wielki Piątek,
Cierpiał za nas Jezus smutek.
Za nas smutek, za nas rany,
Za nas ci-to, chrześcijany.

Ale i pieśń dyngusowa zdradza pewne tendencje regionalne. W poszczególnych połaciach Polski spotykamy się wszak z odmianami pieśni dyngusowych o mniej lub więcej odrębnych właściwościach dzielnicowych. Interesującą odmianę owych pieśni znajdujemy np. we wspomnianej Lubelszczyźnie.

Na ów mniej więcej okres przypada również obrzęd ludowy, zwany „gaikiem". Nazwa pochodzi stąd, iż dziewczęta obchodzą domy swej wsi z zieloną gałęzią świerku (lub pękiem zieloności), przystrojoną kolorowymi wstążeczkami. Pieśń, jaką wówczas śpiewają, ma następujący refren:

Gaicku zielony — pięknie ustrojony,
A któż ci go ustroił?
Nadobne dziewczyny gaicek zielony
Pięknie wystroiły?

„Rękawka" i „Emaus"

Z trzecim zaś świętem Wielkiejnocy wiążą się zabawy ludowe, zwane „Rękawkami" i „Emaus". Istnieją one jedynie w Krakowskim. W zabawach tych biorą udział zarówno starsi, jak młodzież.

Tradycja głosi, iż pierwsza z nich, „Rękawka", jest pamiątką



I dziatwa polska bierze liczny udział w tradycyjnych polskich procesjach

[illegible] pogrzebowej, czyli rozdawania chleba ludowi, który po śmierci Krakusa, [illegible] Krakowa, sypał rękawami swemu ukochanemu władcy mogiłę.

Zielone Świątki

Po Bożym Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzone są w Polsce Zielone Świątki. W okresie tym domy, a w szczególności ganki i wejścia zdobi się tatarakiem, drzewkami brzozy, jesionu lub świerku... Oto jaką pieśnią Polska wówczas rozbrzmiewa:

Maiu, maju, cudny gaju,
Kwitniesz ty dziś w całym kraju,
Niosą chłopcy gałązeczki,
Wiją wianki panieneczki.
Nasza izba umajona,
Tatarakiem obstawiona,
Tatarakiem, wodną trzciną,
I czeremchą i kaliną...

Stara Warszawa w czasie Zielonych Świąt

W związku z Zielonymi Świątkami zachowały się wśród naszego ludu pewne typowe w tym względzie zwyczaje, jak np. tradycyjne wycieczki Warszawian na Bielany. Warto tu zajrzeć do starych kronik, które pod postacią m. in. humorystycznych wierszy zwyczaj ten nam uwieczniły. Oto Warszawa sprzed kilkudziesięciu laty (w dzień Zielonych Świątek):

[illegible] dryndą, statkiem i pieszo, Warszawianie [illegible] na Bielany dziś spieszą. Na zielonej murawie, w słynnym z dawna ich lasku, jakby w drugiej Warszawie, pełno krzyku i wrzasku. Woła trzeźwy, pijany: Niechaj żyją Bielany!

Nie brak szczęścia, wesela, pod odżywczym drzew liściem, rżnie od ucha kapela, płynie browar strumieniem. Tu karuzel, huśtawka, młyn niosący wysoko; tam znów inne zabawki wabią ucho i oko; ówdzie różne wrą tany: Niechaj żyją Bielany!

Patrzcie, majster z Dunaja,*) wlawszy w czubek to, owo, ze świąt kontent i z Maja, tnie oberka z majstrową, a poczciwa babina pod ramieniem zuchwalca, polkę sobie wycina, choć muzyka gra walca. Toż hulają o rany! Niechaj żyją Bielany!...**)

Zielone Świątki mają również swe przysłowia, z których do najpopularniejszych wśród Ludu Polskiego należy następujące:

Do świętego Ducha,
Nie zdejmuj kożucha,
I po świętym Duchu,
Chodź czasem w kożuchu.

*) Ulica na Starym Mieście w Warszawie.

**) Z. Gloger.

Pielgrzymki

W [illegible] letnich Lud Polski tłumnie odwiedza miejscowości, słynące z cudów. Pielgrzymuje więc do Ostrej Bramy w Wilnie, do Kodnia, do sławnej Kalwarii Zebrzydowskiej i Pacławskiej (pod Przemyślem), do Piekar, do Wejherowa, a zwłaszcza do Klasztoru Jasnogórskiego, którego cudowny obraz Matki Boskiej jest otoczony specjalnym kultem.

W miesiącach letnich na drogach polskich napotkasz często rozśpiewane rzesze pątnicze, niosące Cudownej Panience naręcza swych próśb i trosk...

Sobótki

„Sobótki", jest to uroczysty obchód wiosenny, przypadający w wigilię św. Jana. Do ich obrzędowych cech należą: palenie ognia, skakanie przez ogień itp.

Na Podalsiu i Mazowszu zwią się Sobótki — „Kupalnocką", zaś na Rusi — „Kupałą".

Z prastarym zwyczajem „Sobótek" (pogańskie Święto Kupały) łączyły się dawniej niewątpliwie liczne pieśni okolicznościowe. Niejedna z nich wskutek różnorakich wpływów uległa stopniowo daleko idącej często modernizacji. Ślady tego procesu nosi bezspornie m. in. pieśń z Mazowsza, śpiewana przy puszczaniu wianków na wodę w wilię św. Jana:

W polu lipecka, w polu zielona
Listeczki opuściła,
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianeczków wiła.
Oj, czego płaczesz, moja dziewczyno,
Ach, cóż ci za niedola?
Nie płacz-ze Kasiu, smutnaś po Jasiu,
Ach, będziesz-ci go miała (itd.)

Warto tu jeszcze zanotować inną pieśń sobótkową, śpiewaną w Polsce:

„Hej, Janie, Janie, Janie zielony!
Padają liście na wszystkie strony,
na wszystkie strony.
— A ty Stachu, parobeczku,
Szukaj se żony, szukaj se żony.



Na odpuście

Kiedyż jej będę u Boga szukać?
pójdę ja do Szczepanów w okienko pukać,
Puk, puk w okieneczko,
Wyjdź Maryś kochaneczko,
sama jedyna!

Obrzędy weselne

Jesień jest zwykłą porą wesel u Ludu Polskiego. Gdy w polu umilkną pieśni, gdy słota zachmurzy niebo i wiatr jesienny resztkę pożółkłych liści z drzew miecie — wtedy życie rodzinne skupia się w domu — i na sprawy rodzinne przychodzi właściwa pora; najdogodniejszy to czas do wesel.

Szereg polskich obrzędów weselnych rozpoczynają zaręczyny czyli zrękowiny, do których przywiązywali Polacy wielkie znaczenie.

Narzeczony, przybywszy ze swatem konno, śpiewa pod zamkniętymi drzwiami domu panny:

Otwórz-że mi otwórz, moja panno, wrota itd.

Otwierają im dopiero po odśpiewaniu całej pieśni. Około północy, gdy pierwszy kur zapieje, oboje młodzi klękają u nóg rodziców, którzy ich błogosławią przy odgłosie starodawnej pieśni:

Skłaniaj się dziewczyno, kłaniajże się młoda
Padnij raz i drugi rodzicom do nogi itd.



W swaty

Bywa i targ o wieniec panny młodej. Wieniec kupiony przypinają narzeczonemu do jego czapki, a wieniec, przywieziony przez niego, kładą na głowę narzeczonej. Sadowią potem młodą parę za stołem, wręczają im wzajemne ich dary. Dziewosłąb zakreśli nad nimi krzyż i na bochnie chleba związuje prawe ich ręce białym lnianym ręcznikiem, śpiewając:

Łączmy, łączmy, przyjacielskie dłonie,
Łączmy, łączmy, przy tak zacnym gronie.

Następuje zmiana obrączek, gdy wszyscy śpiewają dalej:

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy!
Tobie wstążka i pierścionek,
A mnie wianek z trzech równianek.

Dziewosłąb miewa przemowę do zaręczonych. Wszyscy potem z młodą parą na czele tańczą „zrękowinowego" (poloneza).

Ostatni wieczór przed ślubem obchodzony bywa uroczyście w domu panny młodej.

Druchny panny młodej zbierają się u niej jakby dla pożegnania jej stanu panieńskiego i wiją wieńce ślubne ze śpiewem odpowiednich pieśni.

Rano, przed ślubem, kapela pana młodego budzi jego bogdankę, grając pod oknami na „dzień dobry". Gdy pan młody podjeżdża, druchny śpiewają:

Przyleciał sokół na dworski okół,
Piórka na nim zadrżały,
Wybierajże się nadobna Maryś,
Albo ci czas nie mały!
Bo to nie na roczek, ani nie na tydzień,
A ino na wiek cały!

Przed pójściem do kościoła młodzi proszą rodziców o błogosławieństwo:

Błogosław mnie tatusiu w drogę,
Cóż ja od was wyjść nie mogę!
— Wyjdź córuś — prosta droga
Do ołtarza i do Boga.
Boże cię tam prowadź, Boże cię błogosław
A ino mi chusteczkę na uciechę zostaw.



Szerokich morgów oko nie zmierzy,
Zboże wysokie, jak pułk żołnierzy,
Żeńcy kosami ścięli szczęśliwie,
I kłos nie został na pańskiej niwie.



Całe żniwa przodowali,
Wszystkich ludzi pociągali.

Po powrocie z kościoła — weselna zabawa przy wesołej pieśni i muzyce.

Jednym z najważniejszych obrzędów weselnych są oczepiny. Mężatka nie splatała nigdy włosów w warkocze, ale podcięte kędziory zawijała białym rąbkiem i stąd wzięła odwieczną w Polsce nazwę białogłowy. To też zdjęcie wieńca ślubnego i przykrycie głowy białym czepcem przez swachy weselne było najważniejszą chwilą w życiu niewiasty polskiej.

W domach zamożniejszych oczepiano przy cukrowej wieczerzy, do której przy melodii posuwistego poloneza swatowie i swachy z świecami jarzącymi w ręku prowadzili nowożeńców.

Starościna weselna, zdjąwszy pani młodej wieniec, oddawała go panu młodemu, a nakładała czepiec, który młoda usiłowała trzykrotnie zrzucić z głowy.

[illegible] chmielem.

Dalej następował bardzo charakterystyczny i uroczysty taniec: „odbijany", do którego brał najprzód pannę młodą jej ojciec i oddawał synowi, t. j. bratu, a ten szwagrowi.

Dotąd lud zachowuje w wielu okolicach ten taniec z dawnych wieków i to w formie najbardziej symbolicznej i pierwotnej.

Pieśni dożynkowe

Do bardzo starych obrzędów, powszechnie znanych i obchodzonych w Polsce, należą dożynki. W tym malowniczym ceremoniale, przypadającym na okres po żniwach, ważną rolę spełnia t. zw. przodownica lub sternica (dziewczyna wiejska, która przez całe żniwa przodowała żniwiarzom, to znaczy żęła najlepiej i na pierwszym zagonie). Ona to, idąc na czele gromady wiejskiej, niesie na głowie wieniec, uwity ze zboża i kwiatów, wieniec — symbol „dożynek". Pochodowi temu towarzyszą oczywiście specjalne pieśni, których sporą wiązankę możnaby zebrać z poszczególnych stron Polski. Pieśni owe wykazują interesujące odmiany tego samego tematu. Na Ma-



Żniwiarka

(Do kliszy obok)

Żniwa skończone,
Snopy zwiezione.
Żeńcy się spieszą,
Skaczą a cieszą.
Więc przodownica,
Krasna dziewica,
W złotym, prześlicznym
Wieńcu pszenicznym,
Z sierpem na przedzie,
Żniwiarzy wiedzie.
Przy brzękach kosy,
Skrzypieniu stron,
Gromadne głosy:
„Plon niesiem, plon".
Miłe dla człeka,
Słyszę z daleka.



zowszu naprzykład istnieje następująca pieśń dożynkowa:

Dożęli żytka do odłogu,
Podziękujem Panu Bogu
Plon niesiem.
Uchylaj panie cisowe wrota,
Niesiem wianuszek z szczerego złota,
Plon niesiem.

A w Lubelskim:

Oj, od onega gaju zielonego
Hej, zniwiarze idą.
Niosą wianek ze złota,
Żniwiarek robota.

Od Krakowa wielki wiatr
Nasz jegomość niby kwiat.
Od Krakowa wielka burza,
Nasza jejmość gdyby róża... (itd.)

Z okolic Częstochowy:

Otwórz nam pański stróżu,
Szeroko wrota,
Bo nam się zakończyła
W polu robota.
W polu nam się zakończyła
A w stodole nie,
A u innych dziedziców,
Zboże stoi na pnie.



A wychodź, wychodź do nas, panie miły!
I ty gosposiu zadzwoń kluczykami,
I ty panienko wyjdź i baw się z nami.

*

Jesteśmy u kresu polskiego roku obrzędowego. Z braku miejsca pominęliśmy niektóre rodzaje naszych pieśni obrzędowych (zaduszkowe, adwentowe itp.); pieśni te są zresztą mniej może w wyrazie charakterystyczne.

Polska pieśń obrzędowa stanowi niewątpliwie jeden z najcenniejszych dokumentów uczuć i myśli naszego ludu. Przechowała ona w formie często nieskażonej — piękno narodowego obyczaju i prastarą polską melodię.

Wszystkie matryce niniejszego dodatku z Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa